

Nowy-Sącz (Ryn

rodzi w Krakowie

wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące

Wy. Grabce

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna i str. 30 kr. — kwartalna 4 str.

W KRAKOWIE kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 str. m. t.

Przedpłata

Wydawcą jest księgarnia Józefa Czerny przy Głównym Rynku N. 483.

Poniedziałek przesyłają się franco pocztą wprost do BIURA REDAKCYI CZASU

w razie wysyłki na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

CZAS

Przyjmą się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju, literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp. WIADOMOSTWA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżawy itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następuje po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajców za każdą publikację uszeregowaną

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 21 grudnia.

O Konkordacie.

Rozbiór szczegółowy i dogmatyczny konkordatu zawartego między Rzymem i Austrią, nie może być jak to słusznie na innym miejscu powiedziano, przedmiotem artykułów dziennikarskich. Praca taka wymaga innej powagi i innego miejsca. Nie mamy również zamiaru wytaczać polemiki w tym przedmiocie; nie dla tego abyśmy się jej obawiali, ale dla tego, że nie widzimy jej potrzeby. W kraju naszym dzięki Bogu nie ma do niej żywiołu: na zagraniczne dzienniki polemika pisana po polsku zostawałaby bez wpływu. Obecnie dzienniki czytają w kolumnach naszych to tylko co im do smaku przypada: doświadczenia tego ciągle. Lecz ważny akt konkordatu obalił wiele fałszywych zasad mocno zakorzenionych, usunął wiele błędnych mniemań szeroko rozpowszechnionych, rzucił niemałe światło na wiele spornych opinii, które krążyły we wszystkich mniej więcej oświeconych sferach społeczeństwa. Zdało nam się, iż nie będzie bez korzyści i zajęcia zwrócić uwagę publiczną na tę właśnie jego stronę, dla wszystkich dostępną i wskazać o ile to jest w naszych siłach, zbawienne stąd skutki. Ten mamy cel podając następujących kilka o konkordacie uwag.

I.

Wraz z protestantyzmem postawiono w Niemczech i w Anglii zasadę: *cujus regio, illius et religio* (czyje państwo tego i religia). Szeroki rozgłos zyskała ona na katedrach prawa po wszechnicach protestanckich północnych Niemiec. Teologowie protestanccy bezwzględnie ją powtórzyli i potwierdzili, nazwawszy swych królów i książąt Biskupami i Naczelnikami swoich Kościołów, a praktycznie ją w swoich państwach zastosowali; naprzód Jerzy książę Saski stając po stronie Lutera i przeprowadzając jego zamachy w obrębie swego władztwa, za nim wszyscy książęta protestanccy w Niemczech, dalej Henryk VIII król Angielski, Gustaw Waza król Szwedzki, Chrystian król Duński itd. Książęta protestanccy i profesorowie prawa na ich uniwersytetach mniemali, że tym sposobem powaga władzy niezmiennie się wzmocni, gdy oraz religie i sumienie ludów pod swe panowanie podgarbi. Teologowie zaś protestanccy stawili tę zasadę z dwóch przyczyn: naprzód, aby uniknąć możebnej kary od Kościoła Rzymskiego za rokosz przeciw niemu wzniesany

lub utrzymywany; a powtóre, aby od swych władców którym w ten sposób schlebiali, uzyskać dostojęstwa i majątki. Piotr W. wniósł także tę zasadę do Rosji, która dziwnie przystała do Kościoła wschodniego byzantyńskimi tradycjami skażonego.

Monarchowie katolicy widząc ten nabytek władzy u akatolickich, powodowani ludzką słabością pomnożenia swęj potęgi; chcąc, jak to już u nas Kallimach króla Jana Albrechta uczył, być w nieokreślonym jakimś rozumieniu *Panami w swoim domu* — poczęli tę zasadę wprowadzać i u siebie. Nadspodziewanie łatwo im się to udało. Ludwik XIV król francuski przemógł w swem państwie wszechwładną swą wolą, rzekł: *cujus regio, illius et religio*, i powstał kościół galicki jako przegub, że tak się wyrażymy, Kościoła powszechnego. Nie dziw więc, że i Cesarstwo Niemieckie uległo tej pokusie. Za Józefa II Cesarza rzymsko-niemieckiego postarano się o przeprowadzenie tej zasady w państwie, i mnóstwo praw wyszłych z kancelaryi nadwornej w Wiedniu zastosowało tę zasadę do wszystkich szczegółów rozwoju Kościoła katolickiego w monarchii austriackiej.

Zachodzi tu pytanie: jak mogły katolickie dwory naśladować gabinety niekatolickie, gdy Stolica Apostolska rzymska, jako głowa i ognisko jedności katolickiej stała im na zawadzie?

Odpowiedź zmusza nas do wejścia w niektóre szczegóły.

Prawnicy i teologowie, że tak powiemy dworacy, pragnąc tym sposobem przypodobać się, a może i po części w nadziei posaznych dostojęstw, chcąc oraz uchodzić za mężów wyższej oświaty, bo ducha wieku pomijać nie należy, wymyśliли naukę rozróżniającą prymat Papieża na *primum honoris* i *jurisdictionis*. Pierwszego rodzaju prymatu niezaprzeczali wcale i owszem czołom przed nim bili; ale za to na drugi, to jest *jurisdictionis* zapalczywie uderzali, twierząc: iż każdy Biskup te i takie same posiada prawa mocą urzędu swojego we własnej diecezji, jakie papież a biskup rzymski w swojej tam diecezji dzierży; że jedynie w Soborze Biskupów pierwsze krzesło i znaczenie biskupowi rzymskiemu przynależy. Dla tego to obecny konkordat wyraźnie obala to błędne twierdzenie w § II, skoro mówi: *Gdy Papież Rzymski z prawa Bożego ma władzę, ma władzę prymatu również co do szczytu (honoris) jak i co do rząd-*

zenia (jurisdictionis) w całym Kościele, jak daleko się tenże rozszerza itd.

Zabawna to rzecz przyglądać się, jak podówczas tak zwani oświeceni biskupi i prałaci we Francji, w Niemczech i we Włoszech ujmowali władzę papieżką nad sobą i o każdą atrybucję w szczególności spór wiedli, twierząc iż ta lub owa, z prawa Bożego im przynależy. W Niemczech uwielbiano Febroniusza i robiono punktacje w Ems, we Włoszech szeroko rozprawiano na Synodzie w Pistoja, a o Francji już ani mówić. Zabawna rzecz, ośmieliliśmy się powiedzieć, bo władza świecka stojąc spokojnie na boku, czekała tylko skutku tych sporów, mówiąc sobie: *non nos, sed nobis*. I rzeczywiście: biskupi, teologowie i kanoniści wprost dla świeckiej władzy pracowali; rządy bowiem żniwo z tych sporów do swoich bodół zwieść kazały. Przyjęli naukę o prawach Papieża *istotnych, nabytych i spornych*. To co przystało Papieżowi jako Prymasowi powszechnego Kościoła było tylko czcza sława i zaledwo nadawało mu prawo do jakiegoś rządownictwa z tytułu raczej pierwszeństwa niż zwierzchności. Te prawa, które mu policzono jako patriarsze łacińskiego czyli zachodniego kościoła, już go wprawdzie upoważniały do rządzenia, czyli podług tej nauki nadawały mu jurysdykcję, ale nie wynikały one zistoty rzeczy, lecz były nabyte ze zbiegu okoliczności; mogły być albo niebyć; synody narodowe lub prowincjonalne mogły je również wykonać; tu Papież zastępował tylko Synod, zwano więc te prawa: *jura adventitia*. Nakoniec znalazły się i prawa sporne, które biskupi jako sobie przynależne, a od Stolicy apostolskiej przywłaszczane, odzyskiwać usiłowali. I mówiono wówczas: „Nadwierzona władza biskupów wróci teraz do swej pełni i dzielności.“

Atoli natychmiast wystąpili prawnicy i teologowie o jakich mówiliśmy wyżej, z nową teorią (czyli raczej wynikiem protestanckiej teorii poprzednio wyrażonej), w tych słowach zawartą: „Są w Kościele prawa dotyczące się istoty dogmatu czyli *jura in sacra*, a przeciwnie, są prawa porządku kościelnego zewnętrznego czyli *jura circa sacra*. Pierwsze przynależą Papieżowi i biskupom, drugie należą do administracji rządowej.“ Zaledwo tę teorię przyjęto, czyli raczej z protestantyzmu do katolickiego Kościoła zastosowano, wnet pokazały się *jura in sacra* tak szczupłe, a *jura circa sacra* tak

mnogie, że władza Biskupów w państwach katolickich nadzwyczaj zmalała, i owi olbrzymi przeciw Papieżowi, stali się pigmejczykami przeciw rządom, które umiały wymuszać posłuszeństwo dla siebie. Rządy wyręczały Papieża względnie Biskupów, Biskupów względnie kleru i ludu diecezji, a Biskupi mieli tylko czuwać, aby ich podrzędne duchowieństwo nie szerzyło z ambon protestanckich antidogmatów. Z tego stanowiska zapatrząc się na Kościół katolicki, wyglądał on wtedy jakby stłuczone zwierciadło w którego każdym kawałku przejrzeć się wprawdzie można, zatrzymał on swoją jedność lecz stracił jednolitość, i mimo złoczonej ramy, którą tu Rzym nazwałby można, groził rozsypaniem się w kawałki.

Taka była kolej jaką w Europie odbywała zasada: *cujus regio, illius et religio*; gdzie zaś ona prowadzi, pokazało się, gdy w wielkiej rewolucji francuskiej zniesiono urządowanie wszelką religię, a potem rozprawiano za Robespiera, czy nakazać lub zakazać wiarę w Boga! Napoleon zakończył tę sromotną farsę zawarciem konkordatu z Rzymem.

Cesarz Franciszek Józef drugocząc przez zawarcie konkordatu wszystkie zwyczajnie pominięte błędne zasady, które się stały przyczyną rozlicznych klęsk Kościoła, a czyniąc to *motu proprio*, bez wszelkiego zewnętrznego zagnienia, lub mógł te wszystkie *jura circa sacra* przez poprzednika dla domu swego nabyte nadal zachować, zrzekając się więc ich dobrowolnie w skutek wewnętrznego przekonania, wielką położył zasługę w obec Kościoła i świata, i uczynił w części to dla swego państwa, co Napoleon I dla Chrześcijaństwa we Francji.

Korespondent „z nad granicy polskiej“ do *Gazety Augsburgskiej* jest zaprawdę niebezpiecznym sąsiadem. Cieszymy się, że wiadomości swoje czerpie z naszego dziennika, ale ubolewać przychodzi, że je ciągle wykrzywia. Otóż znówu w liście z 12go b. m. (*Allgem. Zeitung* n. 351) podawszy wzmiankę o ulepszeniu systemu fortyfikacji jakie zamierza dzisiejszy monarcha, dodaje „że według *Czasu*, generał Bibikow został usunięty, albowiem w tej mierze nie odpowiedział oczekiwaniu cesarskiemu.“ A właśnie to nie według *Czasu*, bo przeciwnie donoszono nam, że rozruchy chłopskie miały spowodować dymisyję rzeczonego urzędnika (*Czas* n. 278). Korespondent *Ga-*

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

LISTY Z PRAGI.

II.

Niedawni czasy przebywał tu Arcyksiążę Franciszek Karol odwiedzając N. Cesarza Ferdynanda swego brata. Arcyksiążę bywał na każdym niemieckim widowisku w teatrze. Dawano operę *Martę, Giralda*, w której odznaczała się szczególnie panna Majer. Ma ona najpiękniejszy głos jaki słyszałem, ma się rozumieć niewymieniając sławnej Medori usiłującej siłą głosu zastąpić ulatującą młodość. Gra jej przytęm wielce jest namiętną i poprawną.

Uważałem żeście już wzmiankę zrobili o odkryciu prof. Konstantego Höflera. Jest to czeski ulamek legendy o s. Annie z 13go wieku, zawierający 80 wierszy na pergaminie; zgadza się on co do stylu i pismu z legendą o Apostołach znajdującą się w bibliotece cesarskiej w Wiedniu.

W dniu 19 listopada odbyło się nabożeństwo w kościele s. Klemensa na obchod imienin N. Cesarzowej Elżbiety, przyczem 400 śpiewaków wykonało mszę ludową (*Msze pro lud*) po czesku. Udział w tém brało towarzystwo s. Cecylii, akademii Jofiska, szkoła muzyczna, bractwo katolickie i dzieci z parafii Winorzkiej przywiezione do Pragi na 15tu wozach. Dzień ten był jeszcze obchodzony osobną uroczystością w *Mieszczańskim*

biesiedzie. — Pamięć sławnego Mozarta dotąd jeszcze jest czczoną w muzykalnej Pradze. Jedna Winia, zamieszkiwana niegdyś przez kompozytora Don Juana podczas jego pobytu w naszym mieście, a odwiedzana przez jego czcicieli, którzy oglądają kalamarz służący mu do pisania i stół, przy którym pracował, zamieniona została w piwnicę Mozarta, czyli szynk. Na uświetnienie tego nowego zakładu niebrakło licznych kompozycji mistrza, stósownych poezji i deklamacji. Sale ozdobił popiersiem kompozytora. Jest to prosty dług wdzięczności, bo przecież Mozart zawsze mawiał: „Przaniecie pojmują mnie.“

Nasz poeta dramatyczny Wacław Kliepera napisał nowy dramat, który niebawem ma być przedstawiony; tytuł jego: *Elizbeta poslední přemyslovná*. — Donoszą nam z Rzymu, iż sławny czeski rzeźbiarz Wacław Lewy wykończył przesłanną grupę przedstawiającą Zbawiciela umierającego na krzyżu z dwoma aniołami kleczącymi po bokach; figury są wielkości naturalnej. Dzieło to przeznaczono do kaplicy szpitala wojskowego w Karlsbadzie, było przez dwa tygodnie wystawione w Rzymie i najpocheblniejże pozyskało pochwały.

Dnia 25 listopada dawano czeskie przedstawienie tragedji: *Banko ban Chorvacki*, tłumaczonej z Grillparcera przez Poka Podjebrackiego. Był to benefit p. Szymanowskiego; aktorowie grali wybornie.

Dziennik *Pražské Novin* umieścił kilka artykułów krytycznych p. Wacława z powodu przedstawienia *Fausta* i przekładu tego arcydzieła na czeskie przez Kolarę. — Między innemi tak się referent wyraża: „Przełożył Fausta Goetego na obcy język, należy do najtru-

dniejszych zadań w ogólności, a trudności te tém więcej rosną, im bardziej język mający powtórzyć ten olbrzymi utwór, oddala się od niemieckiego ducha i mowy. Porównując przekłady Fausta francuskie i angielskie, z przekładem Kolarę, pokazuje się niezmiernie jego wyższość przy tych samych trudnościach.

Niezajdziesz w rzeczonym tłumaczeniu ani takich rozległych omówień, jak we francuskim, ani takich dowolnych dodatków i dowcipków. U Kolarę każda myśl, nieledwo każde słowo zbliża się do oryginału bez najmniejszego śladu wymuszenia, owszem z całą siłą swobodnego poetycznego natchnienia. Płynny, dzwiczny, świeży każdy wiersz, a rytm tak udatny, że ucho spotyka te same dźwięki i spadki do których w oryginale przywykło. Niektóre ustępy przedziwne się powiodły, mianowicie tam gdzie tłumacz uciekł się do wyrażen i zwrotów narodowych czeskich. Słowem przybyła nam jedna perła do naszej literatury. Przedstawienie również przeszło wszelkie oczekiwanie; p. Szymanowski grał Fausta; scena w więzieniu była szczytem jego talentu; p. Kolar w Meistofelu dowiódł iż głęboko studiował tę rolę. Słowem było to widowisko niezwykłe, z wszystkimi znamionami wysokiej artystycznej powagi i głębokości.“

Opowiedziawszy wszystko, co mogłem zebrać z życia publicznego naszej Pragi, chciałbym coś zarwać z pola literatury. Ponieważ interesować was mogły i dalsze szczepki słowiańskie, zatem wypada o mieszkających na południu, tak zwanych *Jugoslavenach*, kilka szczegółów napomknąć.

Nazwy ich bywają rozmaite, jakoto: Serby, Chor-

waty lub Słowency. Wiadomo, że grupa tych plemion zajmuje w ces. austriackim przestrzeń 1692 mil kwadratowych z czterema milionami ludności. Między południowemi Słowianami, Słowano-Serbowie są najliczniejsi, siedzą bowiem na 820 mil kwad. i liczą półtora miliona dusz. Cała granica wojskowa, Sławonia, Serbskie województwo, Dalmacja, Istria i wyspy kwarne w Węgrzech niemi osiadłe. Szkoda tylko że w ostatnich czasach plemiona te gwałtem chciały albo zostać samymi Serbami, albo samymi Kroatami. Myślimy bowiem przywykli to, co natura związała tak ściśle, nierozdzielać — dla tego też nazywamy ich w ogólności południowymi Słowianami, niezważając na odmienne narzecza jakimi w różnych okolicach mówią. W niniejszym liście chciałbym zdać krótką sprawę z literackich usiłowań Sławo-Serbów; wprzód jednak nadmienię mi wypada, iż zewnętrzne przeszkody bardzo niekorzystnie wpływają na rozwój piśmiennictwa u Słowian południowych. Stare to prawidło, że życie i rozwój literatury tylko tam może się na wyższy stopień dźwignąć, gdzie naród ma samodzielną istnienie, bez czego nigdy ten wyraz umysłowości ludu nie będzie miał ani takiego znaczenia, ani rozciągłości, ani takiej potęgi, aby coś znaczył w świecie. Gdy zaś południowi słowianie w innych jak te warunkach zostają, tedy będzie to zawsze jedną z głównych przyczyn niskiego ich stopnia kultury. Wprawdzie Czarnogórcy oddawna stanowili prawie udzielny kraina, a księstwo Serbskie ostatnimi czasy doszło także do nieposłuszeństwa politycznej udzielności; jednakowoż kraj ten z powodu swego położenia zawsze więcej wyda bohaterów niż lite-

zety Augsburskiej nie zna, jak się zdaje, całkiem stosunków, o których pisze; a nawet lubo pisze „z nad granicy polskiej“ nie umie po polsku, bo o złą wolę w przekrzywianiu podanych przez nas wiadomości pomawiać go nie chcemy. Odsyłamy go więc do *Donau* lub *Posener Zeitung*, gdzie wiadomości te znajdzie wiernie oddane i z zacytowaniem źródeł. Przyjemnie nam oddać tę sprawiedliwość wspomnianym dziennikom.

Korespondencya Czasu.

Berlin 19 grudnia.

† Zawczoraj było ostatnie przedświąteczne posiedzenie Izby poselskiej. O porządku dziennym donosiłem w przedostatnim liście. O rezultacie obrad dorucam kilka słów. Do rozpoznania wniosku hr. Schwerina, względem wyprowadzenia śledztwa z postępowania władz administracyjnych przy tegorocznych wyborach wyznaczono komisję złożoną z 14 członków. Wniosek posła Kleista-Tychow, wychodzący od prawej strony, a domagający się pieniężnego wsparcia dla urzędników niższych, nie został ani przez komisję, ani przez Izbę uznany za nagły, zatem przekazano go komisji budżetowej do uwzględnienia przy oznaczeniu właściwych etatów. Nastąpiło potem dalsze sprawozdanie wyborów, które przeciągnęło się jeszcze czas niejaki po świętach. W posiedzeniu tym minister finansów złożył na stole Izby etat budżetowy za rok 1856. Dochody i rozchody obliczone są na 118,864,070 tal. Minister prosi, aby obrady komisji nad budżetem jak najspieszniej się rozpoczęły. Minister spraw wewnętrznych podał z swej strony następujące projekta do praw: 1) projekt odmiany art. 42 i zniesienia art. 114 ustawy konstytucyjnej. Projekt ten był już w przeszłej legislaturze na stole. Izba pierwsza przyjęła go, w Izbie zaś drugi nie znalazł poparcia, w skutku czego rząd projekt cofnął. Rząd nanowo go wnosi, utwierdziwszy się w przekonaniu, że zmiany żądane są konieczne, aby nie stały w drodze szczegółowemu prawodawstwu. Przypominam, że art. 42 zawiera postanowienia co do wolności posiadłości gruntowych, gwarantuje podzielność tychże oraz uwolnienie ich od ciężarów, przytacza także z tych ostatnich te, które bez wynagrodzenia zniesione być mają. Art. 114 należy do przepisów przechodnich, zatwierdzając moc prawną przepisom administracji publicznej aż do wydania nowego prawa o ordynacjach gminnych. Artykuły te stoją rzeczywiście w styczności z wniesionymi już częściowo projektami do praw ordynacji gminnych, i zmiana ich, respective zniesienie, może być uważana za usprawiedliwioną. Wszakże opozycja uważa w podaniu rzeczonych projektów tylko pierwszy początek do dalszych zmian konstytucji, które jeżeli nie przez rząd to przez frakcję prawej strony szybko jedno po drugim następować będą. Prawa strona ma większość za sobą, niezaniedba więc z tego korzystać. Opozycja zanadto się podobno lęka. Mnie zdaje się, że niebezpieczeństwo dla konstytucji, dopóki p. Manteuffel jest u steru rządu, nie jest tak wielkie. Czas to pokaże. Drugi projekt do prawa, podany w zawczorajszym posiedzeniu przez ministra spraw wewnętrznych, odnosił się „do administracji policyjnej na wsia.“ Projekt ten był także już w przeszłej legislaturze na stole. Przyjęty przez pierwszą odrzucony był przez drugą Izbę. Rząd oddał go pod rozważanie radzie stanu, i wnosi go opatrzone nowymi dokumentami. Trzeci projekt odnosi się „do uzupełnienia przepisów ordynacji miejskiej z d. 30 maja 1853.“ Mowa jest w nim o mianowaniu burmistrzów i urzędników magistrackich płatnych. Obierają się oni obecnie na 12 lat; projekt podany wnosi, aby byli obierani na całe życie. Czwarty nareszcie projekt dotyczy „korzyści i ciężarów, które ponoszą miasta z tymczasowych przepisów karnych.“

O kwestii cła na Sundzie nie słychać. Kwiecień rozstrzygnie ją zapewne bez konferencji. Europa będzie zadowolona, gdy ją Ameryka oswobodzi od uciążliwej opłaty. Dania nie pozostanie podobno nie innego, jak alternatywa: stracić kolonie swoje, albo zrzec się cła sundowego. Ponieważ posiadłość tego ostatniego i takby nie była trwała, rząd duński pomiędzy dwoma wybierze złe mniejsze.

Pułkownik hr. Muenster-Meinhevel, przyboczny adiutant królewski i pełnomocnik wojskowy przy poselstwie pruskim w Petersburgu, przybył tu w tych dniach i przez dłuższy czas zabawi tu na urlopie. P. Bismarck-Schoenhausen bawi w Monachium.

Wyszedł tu w drukarni Fandla pierwszy tom dzieła: „Blüthen slawischer Poesie“ wydany przez A. Bahna. Pierwszy ten tom zawiera poemata: „Konrad Wallenrod“ Mickiewicza, tłumaczony przez O. Konieckiego i „Kirgiz“ Zielińskiego, tłumaczony przez Bahna, który doczekał się już trzeciego wydania. Stoly księgarskie łamią się od masy nowo wydanych książek. Dzienniki zapelnione ogłoszeniami. To wszystko przeznaczone na gwiazdkę. Szczególnie dla młodszego wieku, ilość dzieł nieprzebrana, a większa część prawie za bezcen. Kiedy to u nas będą takie ceny? Jarmark jednak trudny. Kupujących mało. Bilans będzie daleko niższy jak w latach przeszłych.

Paryż 17 grudnia.

W jednym z moich listów położyliście znak zapytania po ustępie który wam donosił że Rosya zrobiła propozycje pokojowe. Mielście do pewnego stopnia racya to uczynić, bo pisząc spieszenie wyraziłem się o tym nie dosyć ogólnie. Podana jednakże przeze mnie wiadomość była prawdziwą i zaprzeczenia prusko-rosyjskie na których zdajecie się opierać, zbici jej niemożę. Czy dzienniki prusko-rosyjskie nie zaprzeczały roli pokojowej p. de Münster? Czy nie zaprzeczały misji wojennej i traktatowej generała Canroberta? Zaisie, Rosya nie zrobiła kategorycznych propozycji, ale dała w Wiedniu zrozumieć, że pokójby zawarła. Wiadomość ta jest prawdziwą; ja jej wierzę bo wiem że Rosya najwięcej na pokójby zyskała. Rosya wie co ją czeka na wiosnę w Bessarabii i na pomorzu Bałtykiem. Austria dała znać mocarstwom zachodnim o pokojowym usposobieniu Rosji. Francya dobrze nowinę przyjęła; Anglia przyjęła ją źle, bo widziała w niej prostą stratę czasu; na naleganie jednak Francji zgodziła się jeszcze raz nad pokojem pracować. Francja i Anglia przesyłały do Wiednia nowe warunki pokoju, warunki twarde, opierające się na zneutralizowaniu morza Czarnego, na które to zneutralizowanie tego razu i Austrya się zgodziła. Co się teraz dzieje łatwo odgadnąć. Udanie się do Petersburga z Holandji W. księżnej rosyjskiej, a z Hanoweru p. de Fonton, pokazuje że w Petersburgu panuje niedocieczna. Aleksander II, stawiony między te dwie partie, nie wie jeszcze jaką obrać drogę. Obecne położenie Aleksandra II możnaby przyrównać do położenia Walensteina, odmalowanego tak genialnie przez Szyllera. Jest to położenie okropne, mające tylko do wyboru jedno z dwóch nieszczęść. Ale zdecydować się potrzeba i to prędko. Decyzja Aleksandra II będzie zależała od przyczyn politycznych i wojennych, od rad rodzinnych, od opinii duchowieństwa, od wszystkiego, od przypadku.... Urzędowy świat paryżki dobrze rozumie położenie Rosji. Życzy on sobie pokój, czy udaje że życzy, ale kładzie go prawie na kartę przypadku i dla tego się zbroi. Takie jest dzisiejsze położenie rzeczy. Kapitałisci i giełdziści, powodowani pieniężnym interesem, wierzą w pokój, bo go pragną; kiedy świat urzędowy i dyplomatyczny prawie weni nie wierzy. Aby wam dać poznac przykładem dzisiejszą sytuację, opiszę wam co się w tych dniach zdarzyło w klubie Montmartre, złożonym z kapitałistów i giełdziści. Pokazał się na tym klubie zaogledaj, po długiej nieobecności, sędziwy generał Loevenhielm, ambasador szwedzki. Obstała go czereda klubowa, chciwa nowin i opinii o pokoju. Ambasador

przebąkiwał niepewne słowa, w tém Mekler Rodrigue zawołał: *voyez vous, général; moi, avec mon gros bon sens, je ne vois que la paix.* Na to ambasador po długim i przeciąganym *oui* sarkastycznie się odezwał: *je sais qu'il y a des épiers qui croient à la paix...* Czereda klubowa parskła od śmiechu, ale ambasador dodał, tego razu na seryo: pokój jest możebnym, ale podane warunki są twarde. Niewiem co nastąpi, mogą być tylko zapewnić że porty i arsenały zachodnie dzień i noc pracują i że na wiosnę może wypłynąć na morze Bałtyckie wyprawa o jakiej nie wspomina żadna historia...

Austria przesyłała do dworów zachodnich notę objaśniającą rozpuszczenie pewnej części swej armii. Nota musiała być zaspokajającą skoro dzienniki rządowe nie o rozpuszczeniu nie mówią. — Hrabina de Bourqueney uda się wkrótce do Wiednia. Mąż po nią nie przyjedzie.

Kars kapitulował. Nowina ta dotknęła równie Anglików jak niudanie się ataku na Redan.

Paryżki księgarz Karol Królikowski (rue de Seine Nro 20), który wydał był dawniej wyborny słownik angielsko-polski i polsko-angielski, ukonczył druk słownika włosko-polskiego i sprzedaje go po 10 fr. Druk słownika polsko-włoskiego został zaczęty.

Uchwałą wysokiego c. k. ministerium oświecenia w porozumieniu z Wys. ministerstwem finansów mianowany został c. k. radca finansowy Dr. Albin Hammer, komisarzem przy egzaminach ogólnych z wydziału administracyjnego. Co się niniejszem podaje do wiadomości publicznej.

Wiedeń 19 grudnia. Mówią, że kardynał Viale Prela, nuncyusz w Wiedniu, zabawi tu jeszcze aż do zjazdu biskupów, który ma się zająć zastępowaniem konkordatu do stosunków cywilnych, mianowicie we względzie małżeństwa. Na jego miejsce mianowany jest nuncyuszem apostolskim w Wiedniu terazniejszy nuncyusz w Monachium Msgr. Luca.

— Pest. Lloyd podaje niektóre szczegóły z nowego projektu do ustawy o rękodzielnictwach, z których ważniejsze zamieszczamy:

Przemysł (rzemiosło) dzieli się na wolne i upoważniony (konsensowy). Do tyh ostatnich liczą się wszystkie te rodzaje zarobku, gdzie przez nieumiejętność, niechęć, niepewność osób nim trudniących się pod względem moralnym, albo wreszcie przez nieograniczone produkowanie mogłyby wypaść szkoda publiczna lub ogólne cele policyjne na temby ucierpieły. Takowe rodzaje zarobku muszą być zawsze od formalnego upoważnienia. Należą do nich: aptekarze, handlarze trucizn, konowafy, bu-downicy, cieśle, pokrywacze dachów, kominiarze; następnie wszystkie zawody zajmujące się uwielokrotnianiem na drodze mechanicznej płodów literackich i artystycznych (drukarze, litografowie, rytownicy); handel przedmiotami drukarskimi (księ-garnie, handle rycin, muzykaliów, antykwariskie składy); czytelnie i wypożyczalnie książek, przedsiębiorstwo prywatnych peryodycznych przesyłek osób nie kolejam lub na statkach parowych; utrzymywanie domów gościnnych i zajazdów; doródkarstwo; szyp-ry, puszarke, tandeciarze, fancıarze.

Drukarze, litografowie itd. tudzież księgarze, utrzymujący czytelnie i sprzedawcy płodów literatury i sztuki muszą się wykazać iż posiadają odpowiedni stopień wykształcenia. Stolicie tylko krajów koronnych i obrotów administracyjnych, tudzież miast obwodowe i komitatowe służyć dla zakładów tego rodzaju; wyjątki zachodzić tu mogą za pozwoleniem ministerstwa handlu w porozumieniu z naczelną władzą policyjną. Konsensa nie będą obejmować wyłącznie gałęzi, ale w ogóle udzielane będą do handlu wszelkimi wyrobami drukarskimi. Co do żeglugi na wewnętrznych rzekach i jeziorach, wykazać się trzeba praktyczną znajomością i posia-

daniem stosownych do tego statków. Puszarke u-dowodnić winni praktyczne uzdolnienie w skutku kil-koletniego zajmowania się tem rzemiosłem.

Wszystkie zawody nieopcyntane za konsensowe uważane są jako wolne i do prowadzenia ich dosyć zawiadomić władzę o rozpoczęciu przemysłu wy-branego przez się i o miejscu jego prowadzenia. Jeżeli niemasz prawnej przeszkody co do osoby, rodzaju przemysłu lub miejscowości, władza wyda-je świadectwo zameldowania się. Po otrzymaniu takowego świadectwa wolno dopiero rozpocząć za-mierzony zawód. Każdy mogący zawiadować mająt-kiem swoim i stale zamieszkały w krajach austry-ackich ma prawo prowadzić każdy rodzaj wolnego przemysłu, czy będzie to handel, fabryka, rzemio-sło lub jakowe zatrudnienie przemysłowe. Prawo do prowadzenia przemysłu oceniane będzie o ile tyczy zawodów wolnych, wedle osnowy świadectwa mel-dunkowego spisane go na zasadzie własnych oświad-czeń strony, nie będzie ono związane żadnemi sta-łemi nazwami lub ograniczeniami, wszelako wymie-niać musi wyraźnie przedmiot zatrudnienia. Zatrud-nienia nie będące w żadnym ze sobą związku nie mogą być objęte jednem i tēm samem świadectwem, ale na każde z osobna, świadectwo jest potrzebne. Prawo wyrobu jakowego przedmiotu zawiera zara-zem w sobie prawo wyrobu wszelkich potrzebnych do tego materiałów i narzędzi, tudzież części wcho-dzących w skład przedmiotów wyrabianych.

W ogóle prowadzenie naraz kilku rodzajów za-robkowania nie jest bynajmniej wzbronione i nieza-wisło bynajmniej od przyjęcia lub nieprzyjęcia osoby niemi trudniące się, do składu gminy. Cudzoziemcy przez ciąg prowadzenia przemysłu zamieszkałi w kraju, zarówno będą traktowani z krajowcami, jeżeli w ich kraju rodzinnym poddani austriacy podobnie u-żywają wolności. Płeć nie stanowi również różnicy w prowadzeniu jakowego zawodu, wyjąwszy w ra-zach kiedy szczególnie uzdolnienie do jego prowa-dzenia wykazanem być musi.

Jeżeli władza odmawia czy to świadectwa mel-dunkowego, czy konsensu, skoro rodzaj przemysłu nie jest wolny, wtedy wykazać musi zawsze powody od-mówienia. Stronie służy prawo odwołania się do wyższej władzy. Przeciwi przypuszczeniu do prawa prowadzenia przemysłu wolnego lub konsensowego nie mogą zanosić rekursu osoby zawód ten prowa-dzące. Jeżeli władza naczelna dowie się o niedo-pięciu przepisu lub formalności przy udzieleniu konsensu lub świadectwa meldunkowego, natędy z urzędu wmięsza się.

Nadzwyczaj ważnym jest ustęp ostatni tego działu, gdzie ministerium handlu zastrzega sobie, iż tam gdzieby według doświadczenia przeważne względy policyjne przemawiały za tēm mialy, na drodze roz-porządzenia inne jeszcze rzemiosła oprócz powyżej wzmiankowanych zatrudnień przemysłowych ukon-sensowanych, zawiśle będą od udzielenia formalnych pozwoleń, których warunki określone zostaną.

Niemniej ważnem jest to co mówi projekt o ce-ach, gremiach itp. Ustęp tego przedmiotu doty-czący brzmi:

Ci którzy w jednej gminie prowadzą samodziel-nie podobny lub taki sam zawód, mogą za pozwo-leniem zwierzchności wejść w stowarzyszenie. W mia-rę okoliczności stowarzyszenie składać się może z rękodzielników rozmaitego zatrudnienia lub kilku naraz gmin albo okręgów. Stowarzyszenia te są do-browolne, wszelako rząd zastrzega sobie, iż tam gdzieby administracyjne powody uznały to za sto-sowne; po wysłuchaniu opinii Izb handlowo prze-mysłowych, dla niektórych rodzajów rzemiosł lub na niektóre okręgi, tworzenie stowarzyszeń przepi-sane będzie rzemieślnikom jako obowiązek.

Cel stowarzyszeń polega na popieraniu wspólnych interesów przemysłowych. Mianowicie należy do nich: a) staranie około utrzymania stosunków ure-

ratów, tēm więcej, że niemał dość czasu siły swoje rozwijać. Niemożna zaprzeczyć, iż równie i Serbowie w Austrii znajdują się w pomysłniejszym położeniu niż dawniej.

Druga zewnętrzna przeszkoda dla literatury południo-wych słowian znajdowała się w rozwojeniu narodu. Kościół grecki i łaciński dzielił Serbów na dwa prze-ciwne sobie obozy, niechęca nie a nie wiedzieć o wspól-nem pracowaniu na niepodległym polu literatury. Różni-ca alfabetu rozszerzała jeszcze tę przepaść i tak już wielką. Najgłówniejszymi jednak wyobraźniacielami litera-tury serbskiej byli Serbowie należący do kościoła wscho-dniego; druga zaś część, z małym wyjątkiem pogrąża-ła się w największej beczynności, przez co niepospo-lite siły pozostawały obce wszelkiemu umysłowemu ru-chowi. W najnowszych jednak czasach i ci ostatni rzu-cili się czynni w zawód piśmienny, używając na ten cel łacińskiego pisma, chcąc tym sposobem odróżnić się od Serbów wschodnich używających stale kirylicy. Śmieszny to sposób szaficowania swęj narodowości przez to utrudnienie znaków pisarskich, sprzeciwiający się głównemu zadaniu literatury; bo jeżeli do niej utrud-nimy przystęp, pozostanie nieznaną, i chyba tylko u-czeni odczytujący nawet hieroglify, pokuszają się zaglą-dnąć w te tajemnicze bukwy. Dziś kiedy świat zmie-rza do porozumień się na drodze humanitarnej, kiedy ludzie światli przemysłują, aby nie tylko jedną piś-mownię, ale i jeden język filozoficzny (co jest już dziwa-ctwem) zaprowadzić, takie obstawianie przy starych zna-kach, mogących być zastąpionymi przez inne odpowie-dniejsze, a ułatwiające wzajemne poznanie się, dowodzi tylko ograniczoności pojęć. Jeszcze pismo święte potę-piło to, kiedy powiada, żeby nie stawiać światła pod korzec. — Winieniem był tę prawdę wypowiedzieć bez ogródki ze względu, jakie stąd rosną szkody dla tych samych literatur fundujących na tej powierzchowności

swoją żywotność.

Ależ wróćmy do przedmiotu. Po zamknięciu Dubro-wnickich pieców (Raguzaniskich) takiego Gundulicza co napisał bohaterski poemat Osmanidę, Darzica, Minczeta, Palmotica, Dijordjica reprezentujących głównie lite-raturę słowian południowych w 15, 16 i 17 stolecu, nastąpił peryod, w którym dzieje tej literatury znaco-ne są białemi kartami. Dopiero w drugiej połowie 18 wieku zaczęła literatura południowo-słowiańska, a mia-nowicie serbska rozwijać się na nowo, lecz już nie w Dubrowniku znalazła swe ognisko, tylko w provin-cjach należących do Węgier. Odtąd też zaczyna się całkiem nowy jej okres. Do podźwignienia jakiegokolwiek literatury potrzebne są dzisiaj tak zwane Stowarzysze-nia i uczonne zakłady, kiedy dawniej było to źródło sa-modzielnie z serca narodu. Owoż tedy południowa Slo-wiańszczyzna niemogąc produkować inaczej, ucieka się do tego sposobu; tym końcem potworzyły się na wzór prągijski, różne inne *Maticy*, i tak: *Matica Srbska* w Peszcie, *Maticie illyryjska*; również, *Društvo za pobjestnicu jugoslawensku* (Stowarzyszenie do badań *Mokora* w Celowu (Klagenfurt) i innych wiele. Na-teraz powiem o Maticy słowiańsko-serbskiej w Peszcie. Najszlachetniejsze usiłowania budzicieli literatury po-ludniowo-słowiańskiej, takiego Szafarzka, Muszickiego, Bericza, Sweticza, Dawidowicza, Wuka Karadzicza itd. dawnoby już w nie się rozwiali, gdyby ich działaniu nie przyszyła była z pomocną ręką założona Matica Serbska. Utworzenie tej instytucji nadało nowy zwrot literaturze, a zwrot korzystny, choćbyśmy go z jakie-kolwiek strony uważać chcieli.

Zanim ten zakład powstał, dwie się nastroczyły po-trzeby niezbędne do załatwienia; inaczej ani było my-sleć o zrobieniu czegoś dla literatury. Przedewszys-tkiem należało nastroczyć piszącym sposobność, aby to

co pisali znalazło wydawcę; podrugie, aby autorowie nie tylko bez straty wydawali swoje płody, ale jeszcze jaki taki zysk mieli. Pierwszą tedy potrzebę zaradzo-no przez wychodzącą w Nowym Sadzie publikację: *Lietopisy*; a drugą, przez założenie Maticy Serbskiej. Zakład ten przyjął na siebie oprócz *Lietopisów* (Ro-czników) nabywać także od autorów i inne rękopisy, drukować je własnym kosztem, po niskiej cenie sprze-dawać, nadto wyznaczać nagrody za rozprawy w waż-nych pytaniach dotyczących się bądź literatury, bądź o-świecenia ludu; a na koniec postanowił redagować serbs-ki dziennik. Taki zakład okazał się tak potrzebnym dla Serbów, jak głodnemu kęs chleba. Wszelako bez zapalu, bez miłości dla rzeczy nie się udać nie może. Mimo tego przy szczupłych środkach na początku, Za-kład Maticy niezmiernie okazał się ważnym dla litera-tury, bo pod jego wpływem ocknął się duch piśmien-ny w narodzie, i zawiązał się handel księgarski.

Matica założyła bowiem pierwsze serbskie cza-sopismo: *Lietopisy*, które stało się ogniskiem literackich usiłowań Serbów, podstawą towarzyskich stosunków i oświaty poczynających się odtąd krzewić w najniższych warstwach. Z tēmwszystkimi zakład nieodpowiedzial-temu, co by mógł być zdziałać, zwłaszcza porównywa-jąc jego fundusze z funduszami Maticy czeskiej. *Lie-topisy* założyli: Magaraszewicz, Szafarzik i Muszicki. Z początku wychodziły rocznie w czterech 15-arkuszo-wych zeszytach; ostatnimi zaś laty tylko w dwóch. Do tego pisma dawali dawniej artykuły Sweticz, Sta-matowicz, Pawłowicz, w nowszych czasach Subboticz. Do końca 1854 r. wyszło 90 tomów *Lietopisu*. Treść ich bardzo chuda; dawniej miewały najwięcej przekła-dów i to nie ze słowiańskich języków. Pod Subboti-czem poprawiły się cokolwiek, chociaż *Srbski Dnev-nik* i *Beogradske Novine* powiedziały przy sposobno-ści, że dawniejsze roczniki bywały o dwadzieścia pro-

cent lepsze. *De gustibus* itd. Smutna to pomyśleć, iż tak mało wykształciło się tam pisarzy, co by byli w sta-nie wspierać cokolwiek usiłowania redakcyi p. Subbo-ticza, który nieledwo sam jeden zmuszony jest zapeł-niać całe pismo.

Matica oprócz tego wydała jeszcze 23 innych dzieł; z tych najważniejsze są: Poezye Luciana Muszickiego i Zemiewid Szafarzka. Matica wyznacza także nagro-dy za dzieła. W r. 1854 ogłosiła ona nagrodę 60 du-katów za najlepszą historję Sławiano-Serbów; 80 za technologję, 100 za rozprawę, jakimby sposobem p-d-nieść szkoły serbskie. Co się tyczy funduszu, Matica serbska ma dzisiaj 123,000 zlr. kapitału pochodzącego najwięcej z ofiar prywatnych, takiego Sawy Tekely, Nakego i innych. Oprócz tego znacznych spodziewa się sum z procesu spadkobierców Tekelego z baronem Siną, który je ma wypłacić Maticy. Do roku 1833 jakkolwiek ruszała się Matica, potem szła wsteczniej; a 1848 i 49 w zupełny letarg popadła — trudno ją cżem innem zbudzić, tylko tēm, żeby dzielni pracowni-cy wzięli ją w swoje ręce i dali popęd.

Głównie na tēm zależy, aby między uczonymi Ser-bami w Węgrzech zorganizowała się jakaś wyraźniej-sza dążność naukowa, choćby nieprzyszło nawet nie wielkiego spodziewać się po zdolnościach ich produk-cyjnych w świecie poezji i umysłowości. Praca cza-sem zastępuje wrodzone talenty. Jednakowoż tuszymy sobie, iż serbskie przysłowie: *Sloga od Boga, nieslo-ga od zloga* — niewytrwało całkiem z pamięci, i że Matica mająca się niebawem przenieść z Pesztu do Nowego Sadu (Neusatz) zakwitnie nowem życiem zaj-mując się szczególniejszemi ścisłemi umiędnościami, które tyle mogłyby się przyczynić do poprawiania rzeczywi-stego bytu tych prowincji.

B. P.

gulowanych, o ile to się tyczy nauki i służby mie-
dzy rękodzielnikami a ich czeladzią i chłopcami;
b) utrzymywanie szkół rękodzielniczych i dozór nad
takowemi; c) utrzymywanie i nadzór nad zakładami
i instytucjami ku wspieraniu rzemieślników, ich czela-
dzi i uczniów w przypadku choroby lub innego nie-
szczęścia; d) wspieranie wszelkich kroków zwierz-
chności publicznej odnoszących się do ogółu stowa-
rzyszenia. Przez założenie stowarzyszeń nikt nie jest
tamowany w samoistnym prowadzeniu zatrudnienia
swego, prócz o tyle, o ile niniejsza ustawa orzeka.

Stowarzyszenia które powstaną, podlegają będą
ogólnym prawom istniejącym o stowarzyszeniach.
Towarzysztwom rzemieślniczym (czeladzi) zapewnione
jest utrzymanie dotychczasowych szczególnych zwiaz-
ków i kass ku wzajemnemu wspieraniu się służy-
cych, z zastrzeżeniem zmian mogących być poczy-
tanymi za stosowne; a zadaniem jest wla'zy poli-
tycznej, tam gdzieby takie związki jeszcze nieistnia-
ły, starać się o zaprowadzenie podobnych towa-
rzystw wsparcia polegających na wzajemnej pomocy.

Istniejące dotychczas prawnie korporacje rękod-
zielne, gremia, cechy itd. mogą trwać dalej; wszak-
że wszystkie z obecną ustawą niezgodne przepisy
dawniejszych przywilejów i statutów uważane są za
zniesione, a rozpoczęcie rzemiosła nigdzie nie za-
leży od przystąpienia do takich cechów. Obecnie
istniejące cechy nie mogą odmówić przystąpienia in-
nym rodzajom rzemiosła, tam gdzie z urzędu prze-
pisanem jest istnienie stowarzyszeń. W podobnym
przypadku, jeżeli cech posiada jakowy majątek, nowo
wstępujący powinni go wynagrodzić ze swej strony
stosunkowo, albo też majątek cechowy winien oso-
bną stanowić własność tego zgromadzenia, które go
wprzód posiadało. Członkowie istniejących obecnie
cechów, mogą po zaspokojeniu zupełnem obowiąz-
ków swoich wystąpić z nich, nie zrzekając się za-
trudnienia swego.

Co się tyczy miejscowości prowadzenia zarobku,
projekt zawiera w sobie co następuje:

Rękodzielnicy mogą wszędzie rozsyłać i sprzeda-
wać wyroby swoje i prace rzemiosła swego wszę-
dzie wykonywać. Ograniczenie do pewnych okre-
słów rękodzielniczych ustaje wszędzie. Wyjątek sta-
nowią tutaj jedynie takie urządzenia, na które po-
zwolenie wydanem być musi, tudzież przedsiębior-
stwa peryodycznych przesyłek osób na pewne linie
oznaczone. Utrzymywanie stałego warsztatu lub
sklepu poza obrębem gminy gdzie się znajduje miej-
sce produkcji, uważanem jest za oddzielny przemysł
i wymaga osobnego świadectwa meldunkowego lub
winnego okoliczności pozwolenia. W obrębie nowego
okręgu gminy dla jednego rzemiosła, może być trzy-
manych kilka stałych zakładów sprzedaży. Wszelako
w konsensusowych rzemiosłach potrzeba na to oso-
bnego pozwolenia władzy.

Dział 6ty traktuje „o czeladzi i chłopcach“.
Czas trwania nauki zawisł od dowolnej umowy;
w braku szczególnej umowy dla obu stron, zostaje
czas wolny 6 tygodni do wypowiedzenia. Dział 12ty
mówi o przepisach „przechodnich“ i zaczyna te-
mi słowy: „Prawa rękodzielników istniejące wedle
dotychczasowych przepisów, pozostają w całej swo-
jej mocy w dzisiejszych swoich rozmiarach. Jeżeli
z dzisiejszym zatrudnieniem przemysłowem połączo-
ne jest jakie prawo dalej sięgające, aniżeli dzisie-
sze przepisy pozwalają, wtedy rękodzielnik sam
przez się wchodzi w używanie owych praw rozcią-
glejszych“.

Na innem miejscu czytamy: „Prawo wpisania fir-
my swojej w matrykulę handlową (u sądu handlo-
wego) otrzymuje osoba prowadząca przemysł przez
szczególnie tylko przyzwolenie władzy przemysłow-
wej. Takowe udzielone będzie tym tylko, którzy
się wykażą, iż posiadają zdolności kupieckie i umie-
ją prowadzić księgi handlowe; a w ogóle których
stosunki majątkowe i uczciwość dają rękojmię, iż
będą prowadzić swój zawód należycie i porządnie.
Tam gdzie potrzebny jest konsens, przyzwolenie za-
protokółowania firmy swojej uważanem już jest jako
dane przez samo udzielenie konsensu.“

Dania.

W kwestyi cła sundowego pisze *Hamb. Nachr.*
Dwa dopiero rządy oświadczyły się za Danią. Uczyni-
ła to już dawniej Rosya, lubo nie w sposób sta-
nowczy. Hr. Nesselrode oznajmił w obec posta-
duńskiego przeciw kapitalizacji cła, gdyż minister
skarbu nie miałby do dyspozycji tak wielkiej sum-
my, jakaby na Rosyja przypadła. Dla tego Rosya
woli aby cło dalej trwało. Niedawno Meklemburg-
Schwerin oświadczył, że niema nic przeciw dalsze-
mu trwaniu cła, co tém osobliwsze, iż minister me-
klemburski hr. Bülow dawniej wysłał był w mi-
syi usunięcia tego cła. Być może, że Meklemburg
leka się zmniejszenia dochodów celnych na Elbie,
co czegoby przyjąć mogło po zniesieniu cła sundo-
wego. Kwiecień pokazuje, jak Ameryka uskuteczni
wypowiedzenie swoje traktatu celnego. Na przpa-
dek gdyby Ameryka upierała się przy wolnym prze-
pływie cieśnin bałtyckich, postępowanie Anglii już
jest oznaczone. Lord Clarendon oznajmił posłowi
duńskiemu, iż kiedy pierwszy okręt amerykański
przepłynie Sund lub Bełty bez opłaty, żaden mini-
ster wtedy angielski nie przyzwoli aby cło dłużej
pobierane było.

Fremdenblatt powiada, że mu z dobrego wiado-
mo źródła, iż p. Tegoborski naznaczony na komisa-
ra rosyjskiego do Kopenhagi na konferencyje celne,
stanął tam 7go b. m., ale nie jest to radca stanu
Tegoborski który Petersburga dotąd nie opuścił,
lecz syn jego, który dawniej już był przy legacji
rosyjskiej w Kopenhadze. Okoliczność ta przeto
jest najlepszym zaprzeczeniem pogłosek, jakoby p.
Tegoborski miał być wysłany dla zniweczenia w Da-

ni wpływu misyi jen. Canroberta. *Fremdenblatt*
bierze z tego powodu pohop do zaprzeczenia celu
podobnej misyi admirała Glasenappa do Sztokholmu.
— Proces dawnych ministrów niewiele postąpił
naprzód. Dnia 15 grudnia złożono kilka dokumen-
tów w tej sprawie, i odłożono dalsze posiedzenie
sądu sejmowego do 12go stycznia.

Kraje Czarnomorskie.

Nienadeszły dzisiaj żadne wiadomości telegraficzne
donoszące o świeżych wypadkach na teatrze wojen-
nym. Depesza ks. Górczakowa z 10go grudnia mówi
o potyczce stoczony 8go t. m. w dolinie bajdarskiej,
o czém doniesienie telegraficzne marszałka Pelissie-
ra podaliśmy już w *Czasie* z 16go t. m. Depesza ro-
syjska brzmi jak następuje: „Na Krymskim półwy-
spie wszystko idzie dobrze. Dnia 8go grudnia ru-
szył pułkownik Oklobgio (?) z małą częścią oddzia-
łu stojącego nad górnym Belbekiem, przeszedł przez
wąwozy do doliny bajdarskiej i uderzył na oddziały
nieprzyjacielskie naprzód wysunięte pod wioskami
Urkusta i Baga rozłożone; wyparł ich z tych stano-
wisk i przerzucił za Czarnę. W naszym roku zostało
20 jeńców.“ Przypominamy, że wedle depeszy mar-
szałka Pelissiera, atakujący oddział rosyjski odpar-
ty został, zostawiwszy 30 żołnierzy jeńcem w nie-
woli francuskiej.

— Szczegółowe wiadomości z krymskiego teatru wo-
jennego, sięgają do 8go grudnia. *Times* ogłasza list
sweego korespondenta z obozu pod Sebastopolem, za-
wierający dziennik wypadków od 30go listopada do
8go b. m.:

„30go listopada. Stoimy wszyscy w bagnie po ko-
łana. O składzie i naturze takiego bagna nie mają
w Europie pojęcia. Pół gliny a pół mułu składające
tauryczne błoto, pomieszane ze słomą, tworzą istotę
nadzwyczajną lepką, która pod kopytami końskimi i
stopami ludzi, zmienia się w najlepszy gatunek gliny
na cegły używanych. W tej lepkiej istocie grzęzną lu-
dzie, bydło i wozy; gdy wóz ugrzęźnie, nie po-
może woźnicy ani bat ani krzyk, albo pociągowe
konie padają z osłabienia, albo wyleższy wszystkie
siły, rozrywają koła i osi ugrzęźniętego wozu.
Wewnątrz chat obozowych i baraków nie wiele
miej jest błota naniesionego z zewnątrz. Zresztą
nie wszystkie jeszcze pułki mają nowe chaty, a w sta-
rych deszcz i wichur przeciskają się przez wszyst-
kie otwory.“

4ty grudzień. O ostatnich dniach mogę tylko po-
wiedzieć, iż błoto w obozie, a ogień północnych wa-
rowni rosyjskich ciągle wzrasta. 1go t. m. silny
wiatr północny przesuszyl nieco ziemie, było to pra-
wdziwym szczęściem dla biorących udział w wyści-
gach konnych, które w tym dniu odbyły się. Uro-
czystość ta nie nie pozostawiła do życzenia; goście
przybyli tłumnie ze wszystkich obozów, między in-
nymi marszałek Pelissier w powozie otoczony szcu-
płym orszakiem; przybył także wódz angielski Co-
drington, sardyński De la Marmora, i mnóstwo ofice-
rów, razem przeszło 4,000 konnych widzów, nie
licząc pieszych. Wyścigi odbyły się bez żadnego
nieszczęśliwego przypadku, a szczególniejszym zrzę-
dzeniem, wszystkie nagrody wygrali oficerowie ar-
tylerii. Wieczorem była składkowa uczta, w której
wzięło udział 110 oficerów; przy tej sposobności
zawiazano wojskowy „Jockey-club“ i złożono po-
trzebny na to fundusz, aby w żadnym miejscu, gdzie
tylko armia obozować będzie, nie zbywało na do-
bre urządzone konitwa. Uczta ta wystawiła
ogromną sprzecznosc dzisiejszego stanu w obozie
sprzymierzonych z przeszłorocznym grudniowym po-
łożeniem naszym.

8my grudzień. Dzisiaj sroży się ogromna burza
nad obozem, która wyrzuciła mnóstwo chat i na-
miotów.“

— Podaliśmy już dawniej treść rozległego raportu
admirała Lyonsa i kapitana Osborn o uderzeniu flo-
tyli sprzymierzonej dnia 4, 5 i 6 listopada na port
i miasto Giejek albo Jejsk zwane, a leżące na wscho-
dniczych wybrzeżach morza Azowskiego. Dzisiaj za-
mieszczamy następujący opis tego ataku, ogłoszony
ze strony rosyjskiej w *Ruskim Invalidzie*.

„Dnia 4go listopada o świcie, ukazało się przed
miastem Jejsk dziewięć parostatków nieprzyjaciel-
skich, z pomiędzy których pięć stanawszy na lima-
nie Jejskim, naprzeciw wsi Gafiorowki (w gubernii
Jekaterynosławskiej), przez cały dzień bombardo-
wały i nakoniec zapaliły ją; pozostałe zaś 4 paro-
statki wielkiego rozmiaru, od 9ej godziny rano aż
do zachodu słońca, ostrzeliwały miasto od strony
morza.“

Rano 5go listopada 5 parostatków, które się za-
mowały niszczeniem wsi Gafiorowki, weszły do li-
manu naprzeciw Jejska; tu przyłączyły się do nich
przeszło 10 statków wiosłowych uzbrojonych dzia-
łami i niewielkiego kalibru moździerzami i cała es-
kadra nieprzyjacielska o godzinie 8mej rano pod-
szedłszy ku brzegowi na najbliższą odległość, roz-
poczęła do miasta okropny ogień krzyżowy od mo-
rza i z limanu, rzucając szczególnie bombę, gra-
naty i racye kongreskowe.

W Jejsku wybuchnął pożar; korzystając z tego
sprzymierzeni, o wpół do 2giej po południu wysa-
dzili na brzeg do 600 ludzi; ale oddział który wy-
ładował, spotkany został ogniem kozaków pieszych,
a rota piechoty posunawszy się na odcieciu mu drogi
odwrotu, zmusiła przeciwnika do powrotu spiesznego
i ze stratą na statki. Co się zaś tyczy wojsk
nieprzyjacielskich, które wysiadły na południowo-
wschodniej stronie Jejska, te były także odparte
ze stratą.

O godzinie 5tej wieczorem, kanonada do miasta
stała; wtedy wielki parostatek spostrzeższy na brze-
gu do 40 łodzi rybackich, posłał dla ich opanowa-
nia kilka statków wiosłowych pod zasłoną artylerii

i ognia sztucerowego. Ale pokuszenie to okazało
się równie bezskutecznem jak i dwa poprzednie:
statki powitane ogniem strzelców, wróciły do pa-
rostatku, przeprowadzane naszymi strażami, sięga-
jącami do samego parostatku. Na tym ostatnim wy-
wieszona została czarna flaga, która przez całą do-
bę powiewała na tylnym maszcie.

W nocy 5go na 6go listopada znajdujące się w li-
manie Jejskim pięć parostatków strzelały ciągle do
miasta, a 9go listopada cała eskadra oddaliła się.

Strata nasza przez ciąg bombardowania niezna-
czna; ciężko ranionych: niższych stopni 3, a mniej-
szko 3; kontuzjowanych: nauczyciel 12ej klasy
Szinkarenko, który brał udział w obronie miasta,
i niższych stopni 5. Zgorzało w mieście różnych bu-
dowli 81, a za miastem do 60 stert siana; uszko-
dzono do 62 domy.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20go grudnia. Piszą nam z Wiednia: Po-
nieważ „*Kronika Czasu*“ umieściła ustęp z gazety *Do-
nau* o sprawie profesora Jobarda, która po dziennikach
rozmaicie bywa przedstawiana, poczytuję sobie za obo-
wiązek, znając od lat kilku i rzecz i osobę, dopełnić go
nie mniej zajmującymi szczegółami. Alfons Jobard ukoń-
czywszy nauki we Francji, wstąpił w roku 1817 w słu-
żbę rosyjską jako nauczyciel języka francuskiego przy gim-
nazjum w Rydze; został w pięć lat później profesorem
literatury greckiej, łacińskiej i francuskiej na uniwersyte-
cie w Kazaniu, i dosłużył się obok znacznej pensji or-
deru św. Włodzimierza z tytułem radcy nadwornego.
Wzrastał więc w łaskach u dworu, inaczej u swych ko-
legów. Jego otwarty charakter przysparzał mu nieprzyja-
ciół, którzy u ministra oświecenia Uwarowa wyjednali
jego oddalenie z profesury. Nie otrzymawszy atoli piśmien-
nego aktu dymisji, nie przestawał p. Jobard dopominać
się o to, i kiedy tylko zdarzyła się sposobność, nazywał
się i podpisywał rzeczywistym profesorem uniwersytetu
Kazańskiego. Ztąd przesładowanie, pogromki i uwieszenie;
gdy to go nie przywiodło do milczenia, stawienie jako
pobawionego zmysłu przed rozpoznawczą komisją zna-
wów, a gdy i ta zdrowym go na umyśle uznała, wywie-
ziono go za granicę w roku 1837. Ale p. Jobard nie
ustaje w polowie drogi i nie przestaje dopominać się z za-
granicą pomienionego aktu oddalenia ze służby, który na-
reszcie z końcem roku 1841 w Wiedniu otrzymuje. Jest
to dokument do tego stopnia zawily, iż p. Jobard ogło-
siwszy go drukiem w oryginalnym rosyjskim z dodanym o-
bok przekładem francuskim, obiecuje pięćset franków na-
grody temu, który odkryje w nim trzy żywotne warunki
każdego aktu oddalenia ze służby: 1) kiedy, 2) dla czego,
3) przez jaką władzę z posady profesora na uniwer-
sytecie w Kazaniu został oddalony. Osiedlony w Wiedniu
i złożwszy dowody swej lojalności, zwłaszcza w czasie
zaburzeń 1848 roku, nie przestaje p. Jobard poszukiwać
praw swoich, przyczem następującej trzyma się taktyki.
Pisze naprzód, gdy po temu porę upatry, list pełen
grzeczności o posłuchanie, na który żadnej zwykłe nie
otrzymuje odpowiedzi, poczem list ten do kilku, czasem
do kilkunastu razy ponawia. Drugi list następuje w wy-
razach wprawdzie cierpkich ale godnych, który także,
lubo kilkakrotnie powtarzany, bez odpowiedzi zostaje.
Trzeci nareszcie to grom po gromie górzej jak z puski
Pandory. Na listy tej gradacyi następuje czasem bezmiej-
niowa odpowiedź, iż ambasada z powodu zeliwych pisa-
czek wyrażów, nie dłać uczynić nie może; czasem zaś list
taki dostaje się do miejscowej władzy i nabawia autora
licznych nieprzyjemności z których wszakże mając słu-
żność po sobie, obroną wychodzi ręką. P. Jobard nie
pragnie niczego więcej nad to, by go za jego śmiałość
i o nieprawne, jak utrzymują przeciwnicy, noszenie tytu-
łów piśmiennie zapoznawo, ale ci gardząc podobnym śro-
dkiem, poprzestają na zażaleniach ustnych i mienią go
pobawionym zmysłów, gdy o to w którym salonie naga-
bywani bywają; lubo on, utrzymując się z lekcy, ma so-
bie powierzone dzieci pierwszych rodzin, ciężących się
z posiadania tak doskonałego metra. Ciekawem jest jak się
rzecz skończy. P. Jobard liczy sobie około 80,000 złr. mk.
zaległych pretensyj, a jeśli za życia zaspokojnym nie bę-
dzie, obiecuje szóstą tomów swych „*Pamiętników o Ro-
syi*“, które zaraz po jego śmierci wyjść mają we Fran-
cji, Anglii i Belgii.

Teatr. Rozgłosny dramat Gutzkowa „Uriel Ako-
sta“ przedstawiony wczoraj na tutejszej polskiej scenie,
a w którym obok wzniosłych myśli rażą sofizmata, obok
scen nadzwyczaj dramatycznych pełnych wrażenia i siły,
ukazują się suche postacie, będące nie ludźmi żywymi,
lecz uosobieniem zasad i myśli; słowem dramat ten przed-
stawiający dziwną mieszaninę wad i zalet, zasługiwałby
na szerszy rozbiór. Granice jednak kroniki nie pozwalają
na to. Możemy pobieżnie tylko dotknąć i ocenić ten u-
twór. W dramacie tym nie widzimy, jak powiedziałem,
żywych ludzi rzeczywistego świata, lecz uosobione zda-
nia i zasady, które autor na scenę wprowadza. Lecz cóż
przedstawia główna postać dramatu, Uriel Akosta? Czyż
to prorok, twórca nowej sekty religijnej? Nie, bynaj-
mniej. Autor chce w Urielu przedstawić apostoła czyste-
go rozumu, wierzącego tylko w swoje przekonanie. Tym-
czasem jakież fanatyzm bije z tych słów tego niby
mędra: „Każden spieszył się te kropki chrześcijaństwa,
jak trąd nieczysty w swojej krwi odpłukać.“ Następnie
Uriel Akosta zapiera się swej myśli i przekonania dla
miłości kochanki; dalej zaprzecza swojemu zapa-
ciu, lecz czyż to przez miłość dla prawdy, i siłę
sweego przekonania pociągnięty? Nie, pycha nadeptnie-
ta nogą wroga każe mu powstać z upokorzenia, i o-
głosić śmiało zgromadzonemu ludowi swe myśli, a raczej
wyznanie zemsty dla tych, co go znieważyli. Nakoniec
zwątpiwszy w siebie i w siłę swego rozumu, samobję-
stwem życie kończy. Z tego ciągu wypadków mniemać
można, że autor chciał wyszydzić wyznawców wiary ra-
zumowej, czego bynajmniej nie miał na celu. Autor każe
Urielowi podnieść oręż przeciwko przesadom talmudystów,
chcąc tym orężem uderzyć w religię, tymczasem uderza
w mądrość ludzką. Zapomniał bowiem, że religia i pra-

wdziwa mądrość idą od jednego Boga, że najwyższa mą-
drość w religii spoczywa, chociaż mu to powiedział naj-
rozumniejszy z jego ziomeków Herder. Sprzecznosc i
chaos myśli razi w całej osnowie dramatu; wszystko wzbu-
rzone, nie nie zaspokojone; cała moralna dążność sztuki
jest ujemna. Chociaż ten dramat jasnie widać zaletami
pod względem sztuki, nie działają w nim jednak żywe
osoby ludzkiego świata; lecz zimne i suche personyfika-
cje zasad, rozprawiają, ukazują się i znikają, aby do-
wieść tezę przez autora postawioną. Cały przedmiot sztuki
nie jest sympatycznym szczególnie dla naszego narodu,
który nie lubi wszelkich sporów i kłótni religijnych.

Judyta przedstawia p. Aszpergerowa, z żywym uczu-
ciem i z głębokim artystycznym pojęciem. Artystka ta
tak przejmując się swą rolą, iż zdaje się czuć i myśleć
sercem i głową przedstawianej osoby. Dla tego nie wy-
głasza tych uczuć i myśli z deklamacyjną manierą, lecz
mówi z prostotą i naturalnością, które posiadają dziwny
urok i siłę prawdy. Szczególniej taką ukazała się ar-
tystka w akcie 5tym, tak w scenie gdy rozmyśla nad
samobójstwem, jak i po wypiciu trucizny. Uriela Akostę,
główną osobę dramatu, przedstawiał p. Królikowski. Ar-
tysta przeżył istotnie swą rolę, znalazł często właściwy,
naturalny ton mowy, a wyraz prawdziwego uczucia wy-
bił się na jego twarzy; lecz czasami wpadał w swoją
deklamacyjną manierę. Wiele powagi, godności i spokoju
było w postawie i ruchu pana Szturna przedstawiającego
Sylwę, lecz w pierwszym akcie ten mędrzec izraelski
deklamował nieco przesadnie. Z przyjemnością ujrzeliśmy
wczoraj, po długim niewiedzeniu, pannę Radzyńską w po-
stać Estery matki Uriela; krótką tę rolę oddała artystka
z właściwym sobie talentem i czuciem.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. Kursa telegraficzne z dn. 20 grudnia.
Metaliki 5-proc. 74 1/2. — Metaliki 4 1/2-proc. 65 7/8.
Metaliki 4-proc. 60. — Metaliki 5-proc. z r. 1853 74 7/8.
Metaliki 5-proc. z r. 1842 — 2 1/2-proc. 84 7/8.
1-proc. 19 1/2 z ciągu. — z 1830 r. 250, 302. — Poży-
czka narodowa 5-proc. 77 1/4. — dto 4 1/2-proc. 65 1/4.
dto z r. 1850 4-proc. 59. — Augsburg 110 3/4. — Lon-
dyn złr. 10 kr. 49. — Paryż 128 5/8. — Akcje Bankowe
900. — Akcje kolei żel. północ. — Ferdyn. — —
Pożyczka z r. 1851 lit. A. — B. — Ost-Donau-
Dampfschiff. —

Kurs krakowski z dn. 20 grudnia. Banka austr.
złd. 105 1/3, pl. 104 3/4. — Pruski kurant złd. 113 3/4, pl.
113. — Ruble sr. nowe złd. 106, placę 105. — Cwan-
cygiery nowe złd. 120 placę 119 1/4. — Cwanicy stare zł.
120, placę 119 1/4. — Imperyal zł. 37 3/8, pl. 37 1/8. —
Dukaty austr. holend. złd. 21 1/2, placę 21. — 20-franki
złd. 36, placę 35 1/2. — Listy zast. polskie z kuponami
złd. 102 1/2, placę 102. — Listy zast. galic. z kuponami
złd. 90 1/2, placę 90. — Listy Indemn. z kupon. z 68 1/2,
placę 68.

Kurs lwowski z dn. 18go grudnia. Dukat ho-
lenderski złr. 5 kr. 8. — Dukat ces. złr. 5 kr. 9. —
Półimperiał ros. złr. 8 kr. 53. — Rubel ros. złr. 1 kr. 42
Talar pruski złr. 1 kr. 38. — Polski kurant i pięciocłot-
wka złr. 1 kr. 11. — Kurs list. zast. galic. stan. Instytucie
kredytowym: Instytut kupił prócz kuponów 100 po złr. 87
kr. 30 m. k. — Sprzedał 100 po złr. — kr. — — Da-
wał za 100 złr. — kr. — — Żądał złr. 88 kr. —

Kurs wiedeński z 19 grudnia. Metaliki 74 1/2. Nowa
pożyczka 59 1/4. — Akcje Banku wiedeń. 908. — Akcje
kolei żelaznej północnej 211. — Agio od złota 14, od
srebra 11 1/4. — Oblig. uwoln. grunt. 69. — Pożyczka
ostatnia narodowa 77 9/16.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 19 grudnia. Dzisiejszy *Constitutionnel* mó-
wi, że układy postępują dalej, wersja podana przez
Morning Post nie jest dokładna; Francja, Anglia i
Austria zupełnie z sobą zgadzają się. Przez Mar-
sylvie otrzymano tu z Konstantynopola wiadomość
z 10go, iż ministerium Reszyda zdaje się być pra-
wdopodobnym; przyjazd bar. Prokescha spodziewa-
ny 14go.

Koresp. Austriacka pisze: Prywatna depesza te-
legraficzna z Londynu podaje podług twierdzenia
Morning Post propozycje pokojowe, które hr. Ester-
hazy wziął ze sobą do Petersburga, tudzież zmiany
pojedynczych propozycji, za których prawdziwość
pomieniony dziennik angielski ręczył tylko może.

Hamb. Nachr. donoszą telegrafem z Berlina 18go
iż według otrzymanych z Petersburga doniesień,
w berlińskich kołach dyplomatycznych utrzymuje się
wątpliwość, aby Rosya przyjęła warunki pokojowe
nad którymi się narady odbywać mają. Austria nie-
zaniedbała jeszcze zamiaru przedstawień w Frank-
furcie o sprawie wschodniej.

Indép. Belge podaje depeszę z Londynu z 17go:
Korespondent wiedeński do *Globe* donosi o stanie u-
kładów pokojowych. Według niego, Austria poczy-
niła przedstawienia w tym duchu, że cztery (sprzy-
mierzone) mocarstwa miałyby postawić minimum
warunków wymaganych od Rosji. Francja miała
przyjąć tę propozycję, a Anglia nie przeciw temu nie
ma. W tym duchu korespondencya dyplomatyczna
prowadzi się. Istotnej różnicy mniemań niema. Pro-
jekt posłano do Stambułu.

Z teatru wojennego nienadeszły i dzisiaj wieczór
żadne wiadomości. Doniesienia z Konstantynopola się-
gają do 10go grudnia, przynosząc one nam wieść
z azyatyckich wybrzeży, obiegającą w dniu tym Ca-
rogród, że Omer pasza zajął miasteczko Koni (o
kilka mil od Redut-Kale) i posuwa się ku brzegom
Rionu, gotując się do uderzenia na Kutais.

Do Tryestu nienadeszły jeszcze parowiec ze Wscho-
du z powodu gwałtownych wichrów.

